

Elżbieta Safarzyńska

MALI PIŁKARZE

Bajki dla dzieci



Elżbieta Safarzyńska

MALI PIŁKARZE

Bajki dla dzieci





Copyright © Wydawnictwo SBM Sp. z o.o., Warszawa 2016

© Copyright for the illustrations by Wydawnictwo SBM Sp. z o.o., Warszawa 2016

Tekst: Elżbieta Safarzyńska

Redakcja: Katarzyna Juszyńska

Korekta: Elżbieta Wójcik

Skład, ilustracje i okładka: Wojciech Górski

Wydanie I

Wydrukowano w Polsce

ISBN 9788380591950



Wydawnictwo SBM Sp. z o.o.

ul. Sułkowskiego 2/2

01-602 Warszawa

www.wydawnictwo-sbm.pl

Elżbieta Safarzyńska

MALI PIŁKARZE

Bajki dla dzieci





Cześć, to ja

Cześć, nazywam się Franio, a raczej Franciszek, jak to stale podkreśla mama.

Ja wolę Frania, i tato też, ale mama nieustannie się upiera przy swoim. Tato powtarza jej wtedy, że na Franciszka mam jeszcze czas. Na dorosłość, dziewczyny, samochody i w ogóle na te wszystkie ważne, dorosłe sprawy. Mama odpowiada, że pięć lat to już coś i że mógłbym powoli wkraczać w dorosłość.

Ja wtedy pytam: „O co wam tak naprawdę chodzi?“, ale rodzice mówią tylko: „Za moment, Franiu“, po



czym nadal zastanawiają się, jak powinni się do mnie zwracać.

Czasami, gdy tacie brak już słów, macha ręką i mówi o mamie „wielka dama”. Nie mam pojęcia, dlaczego tato nazywa mamę wielką, bo przecież sam cały czas powtarza, że ledwie ledwie ją widać, ale za to słysząc doskonale... No i dlaczego dama – tego to już w ogóle nie pojmuję. Babcia opowiadała mi kiedyś straszną historię o białej damie, takim płaczliwym białym duchu, a mama jest przecież cała kolorowa, zwłaszcza na twarzy, kiedy próbuje tatę do czegoś przekonać. Na przykład do tego, żeby nazywać mnie Franciszkiem!

No ale to są ważne sprawy dorosłych, więc zbytnio nie zawracam sobie nimi głowy. A nawet gdybym chciał się przysłuchiwać dorosłym dyskusjom dłużej niż to konieczne – oczywiście tylko po to, żeby coś zrozumieć, a nie ze zwykłej ciekawości – wtedy najczęściej wpada do pokoju babcia, od progu wołając:

– Gdzie jest mój kochany Fonio? – Tak mówiłem o sobie w dzieciństwie. – No, gdzie się schował? Czyżby znów grał w piłkę? – powtarza bez przerwy babcia, a ja stoję sobie pośrodku salonu, zerkając to na rodziców, to na babcię, i zastanawiam się, o co im wszystkim właściwie chodzi.

Po czym idę pograć w piłkę z chłopakami, bo na tym znam się najlepiej!



Pierwszy dzień w nowym przedszkolu

Dziś jest pierwszy dzień w przedszkolu. Mój pierwszy dzień w nowym przedszkolu, bo niedawno się przeprowadziliśmy, więc musiałem się pożegnać ze starym podwórkiem, starym przedszkolem i wszystkimi znajomymi. Oczywiście obiecaliśmy sobie, że będziemy się odwiedzać, ale co z tego wyjdzie, tego nikt nie wie.

Pierwszy dzień, grupa Misiów. Fajnie. I ogromny plac zabaw! I duże boisko do gry w piłkę! Już lubię to nowe przedszkole.

Cieszyłem się, drepcząc za mamą, która bardzo się spieszyła na rozpoczęcie roku przedszkolnego. Kiedy dotarliśmy na miejsce i już ustawiłem się w jednym rzędzie z Misiami, zobaczyłem, że wszyscy badawczo mi się przyglądają. No tak... Mama bardzo chciała, żebym elegancko wyglądał. No i tak było – cały przylizany, gładki i błyszczący, więc kiedy nikt nie patrzył, troszkę się rozczochełem i w końcu wyglądałem jak człowiek.

Zaraz też poznałem fajnych chłopaków i zaczęliśmy grać w piłkę na trawniku. Nasze szczęście nie trwało jednak zbyt długo, bo przyszła jakaś pani i powiedziała:

